Nr. 238. We Lwowie Niedziela dnia 28 Sierpnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Za przykładem.

Lwów 27. sierpnia.

Nie każde indywiduum wyposażone jest w dostateczny zasób samodzielności, nie każdemu danem jest samemu sobie wytykać drogę i cele. Większość potrzebuje przykładu, albo wprost przewodnictwa, aby potem bez zastanowienia, bez namysłu pójść na oślep za danym przykładem. Odnosi się to do poszczególnych indywiduów i jednostek, jakoteż do całych narodów i społeczeństw. Nie każdy naród, nie każde społeczeństwo doszło do tego stopnia rozwoju, aby samo było w stanie postawić sobie i rozwiązać zagadnienia państwowe, nie każde jest w stanie zrozumieć wprost własne swe cele narodowe i według tych postępować. Jak pojedyncze indywiduum tak i całe narody ograniczają się często na naśladowaniu przykładu, dostarczonego im przez inne narody silniejsze pod względem moralnym lub materjalnym.

Był czas, kiedy narody, które uważamy za niesamoistne pod względem intellektualnym szukały w około siebie przykładów dobrych, idealnych, aby je do siebie zastosowywać albo według nich postępować. Dziś pod tym względem czasy się zmieniły. Dziś żelazna ręka jednego męża stanu zawisła jak zmora nad Europą a wszystko, co w jego wylęgło się mózgu, ślepych znajduje naśladowców, bez względu na dobro własnego narodu i całej ludzkości. W Berlinie dano pierwsze hasło do wydalań. Bez względu na wszelkie zasady sprawiedliwości i słuszności, któremi się tak chełpi wiek dziewiętnasty, wiek postępu i cywilizacji, pozbawiono prawa pobytu i zarobku tysięcy spokojnych dotychczas mieszkańców, li dlatego, że kanclerz tak chciał. I znalazł się parlament, który ugiął karku przed żelazną wolą i potwierdził dekrety banicyjne.

Hasło wydane w Berlinie wnet głośnem odezwało się echem na wschodzie i zachodzie. W Rosji wydano już ukaz carski, zabraniający cudzoziemcom nabywania nieruchomości i zajmowania pewnych posad prywatnych. Na uzasadnienie tego iście rosyjskiego ukazu, stojącego w rażącej sprzeczności z duchem nowoczesnego prawodawstwa, a przypominającego żywo tradycje zamierzchłych wieków, kiedy każdy cudzoziemiec był barbarzyńcą, powoływano się w Petersburgu na te same motywa, na które się powoływano w Berlinie przy wydaniach dekretów banicyjnych. We Francji nie uchwalono jeszcze wprawdzie, ale dyskutują już projekt do ustawy, któraby obowiązywała przebywających tamże cudzoziemców do płacenia rocznego podatku. Czy projekt ten stanie się ustawą, dotychczas nie wiadomo, faktem jest, że się nim szczerze zajmują i że szanse jego powodzenia są znaczne.

Czyż w obec tego, że tak potężne a wielkie państwa tak wiernie kopiują przykłady „żelazne," dziwić się można, że małe i słabe państewka, które nie wyszły jeszcze prawie z wieku niemowlęctwa idą za ich wzorem? Taka Rumunja, która dopiero od lat kilku cieszy się bytem samodzielnym, zawdzięczając go nie własnej sile ani własnym zasługom, ale szczęśliwej dla niej konstelacji politycznej i międzynarodowej, taka Rumunja zabiera się teraz do zbiorowego wydalania cudzoziemców. Brzmi to prawie nieprawdopodobnie i bylibyśmy zaiste skłonni uważać pomysł ten za wybryk jakiegoś prowincjonalnego pisemka opozycyjnego, albo za wymysł jakiegoś szarlatana szowinistycznego, który w paroksyzmie patrjotycznym radby się nagle i odrazu pozbyć z Rumunji wszystkich nie-Rumunów — gdybyśmy nie mieli przed sobą rumuńskiego organu półurzędowego. Dnia 23. bież. mies. napisał *Telegraful*, stojący, jak wiadomo, do dyspozycji ministerstwa rumuńskiego i odbierający od niego swoje inspiracje i informacje artykuł wstępny, rzucający się w sposób gwałtowny i namiętny na cudzoziemców, wzywając w sposób energiczny rząd do natychmiastowego ich wyprawienia za granicę. Nie możemy dopuścić — są słowa organu ministerjalnego, aby sytuacja dotychczasowa nadal trwała. Musimy jak najszybciej zapobiedz wewnętrznej konkurencji. Za wszelką cenę musimy usunąć obcokrajowców z granic kraju, a zwłaszcza ze wsi.

Przyznać należy, że to bardzo wyraźne. Organ rządu rumuńskiego przyznaje się nawet, zkąd czerpał natchnienie i za czyim idzie przykładem. Nigdy warunki do wydalania — powiada *Telegraful* — nie były bardziej sprzyjające, aniżeli właśnie teraz. Co nam tak długo wiązało ręce — miłość gabinetów dla naszych cudzoziemców — dzisiaj to ustało: z jednej strony dostarczyliśmy Europie pewnych dowodów, że jesteśmy dostatecznie cywilizowanym narodem a z drugiej strony uczuło wiele krajów kontynentu, że obcokrajowcy są niebezpiecznymi dla postępu narodowego. Niemcy wydaliły 10.000 obcych, tożsamo uczyniły Francja i Rosja. Gdzieżby więc mogła Europa nam za złe uważać nasze usprawiedliwione obawy? Nic więc nie przeszkadza nam wykorzenić tę straszną plagę! — Szczerze wyznajemy, że w obec tak dosadnych argumentów, w obec odwoływania się do tak potężnych przykładów milczyć prawie wypada. Książę Bismark może być dumny, że szerzone przez niego teorje i zasady prawne tak wiernych znajdują naśladowców. Organ pana Bratianu powołuje się na to, że Rumunja złożyła już w obec Europy dowody, że jest dostatecznie cywilizowanym narodem. Być może, że to będzie z naszej strony dowodem ignorancji, ale faktem jest, że tych dowodów nie znamy, natomiast wiemy, że teraz dopiero, gdyby przeprowadzone zostały życzenia, wyrażone przez organ półurzędowy, Rumunja godne zajmie miejsce w rodzinie europejskiej, której głową kanclerz żelazny.

Głos chorwacki przeciwko panslawistom.

Organ stronnictwa narodowego, czyli większości sejmu chorwackiego, *Gazeta Zagrzebska*, pod tytułem: „Po słowiańsku, czy po rosyjsku?" ogłasza następujący artykuł, który świadczy wymownie, że u Słowian południowych coraz to bardziej wyjaśniają się opinje o panrusycyzmie i o tych austrjackich Herostratach, którzy swą narodowość gotowi poświęcić Molochowi rosyjskiemu. Artykuł *Gazety Zagrzebskiej* brzmi dosłownie:

„Wywody dzienników czeskich obudzają i naszą uwagę. Jak wiadomo, dzienniki czeskie tak samo, jak organa naszej tak zwanej umiarkowanej opozycji, zajęły w sprawie wschodniej, jak we wszystkich kwestjach polityki zagranicznej stanowisko rosyjskie. Przytem panowie ci nie rozważyli, że we wszystkich kwestjach polityki zagranicznej stanowisko rosyjskie jest dyametralnie przeciwne interesom monarchji naszej. Gdy zwracano ich uwagę na to, powoływali się na swe pochodzenie słowiańskie: jako Słowianie odpowiadali, nie mogą popierać polityki anti-słowiańskiej; identyfikując po prostu słowiańską politykę z polityką rosyjską, twierdzili, że „Słowianie" powinni się starać o to, aby polityka monarchji austrjackiej weszła na tory rosyjskie, abyśmy się słowem poddali kierunkowi „komitetów słowiańskich." Tak u nas piszą organa opozycji, w Czechach zaś organa stronnictwa narodowego, i na tem zasadza się wielka różnica pomiędzy Chorwatami a Czechami, że u nas tylko opozycja śmie stawać na tem stanowisku, które tam zajmować pozwalają sobie pp. Rieger i wspólnicy.

Czyliż doprawdy jako Słowian łączą nas wszechmocne więzy krwi z braćmi nad Moskwą? Jest to humbug, po prostu humbug, za pomocą którego zamydla się masom oczy. Całe to twierdzenie zasadza się na premisie, której pp.: Rieger, Starcewicz i Naskowicz nie udowodnili dotąd, że słowiańskość a moskwicyzm są identyczne. Niech ci panowie naprzód to udowodnią, potem będziemy z nimi dyskutować o dalszych wnioskach. Po jednej stronie Polacy, Chorwaci i najznakomitszy naród południowo-słowiański, któremu w przyszłości zastrzeżono wielkie posłannictwo, Bułgarzy, przepełnieni wstrętem do Rosji a po drugiej stronie Rosja? Dlaczego słowiańskiem właśnie ma być to, co jest rosyjskiem — a nie to co jest polskiem, chorwackiem, bułgarskiem? Jeżeli jedne narody słowiańskie idą w tym kierunku a drugie w odmiennym, dlaczego właśnie kierunek jednych ma być prawy słowiański a kierunek drugich nie? Albo czy też twierdzić kto zechce, że jedynie Rosjanie są istotnie słowiańskim narodem, inne zaś nie? Twierdzenie takie byłoby niedorzecznością! W żyłach wieśniaka zagórzańskiego więcej płynie czystej krwi słowiańskiej, niż w żyłach tatarsko-fińskiej ludności mięszanej całej gubernji rosyjskiej. A politycznie? Ktokolwiek zna ducha słowiańskiego owego czysto-wschodniego despotyzmu, owej identyfikacji państwa z religią, jaką napotykamy w Rosji, nie uzna jej jako słowiańskiej. Rzekome pokrewieństwo krwi, które nas synów zachodu niby to łączy z owymi orjentałami fińsko-tatarskiego pochodzenia, nie jest niczem innem, jak prostem szalbierstwem.

„Na politycznem zaś polu od czasów upadku potęgi tureckiej widzimy wzrastającą pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją sprzeczność interesów, która rychlej czy później musi zostać rozwiązaną. Nasi opozycjoniści i czeskie klubowe dzienniki usiłują negować tę sprzeczność i rzeczy przedstawić tak, jak gdyby ona była wytworzoną tylko sztucznie przez panujące dziś w Austrji czynniki. *O sancta simplicitas!* Jak gdyby można tworzyć sztucznie antagonizm interesów! Gdyby pomiędzy Austrją a Rosją istniała owa wspólność interesów, o których nam prawią, czynniki opierające się jej od dawna, byłyby się rozpierzchły jak plewy przed wichrem. Ale fakt, że wszyscy, którzy czują wstręt do orjentalno-rosyjskiego ducha, skupiają się około Austrji, jest najlepszym dowodem, że istnieje pomiędzy Austrją i Rosją naturalna sprzeczność interesów. Że nasi opozycjoniści stawają po stronie Rosji i czołem obróconem przeciwko monarchji austro-węgierskiej, to zupełnie przystaje do charakteru tej koterji, ale za to też z dniem każdym traci na gruncie (jak wiadomo, przy ostatnich wyborach do sejmu zagrzebskiego w czerwcu r. b. tak umiarkowana opozycja, jako też frakcja Starcewicza straciły przeszło połowę mandatów poselskich; *prz. red. D. P.*) a wkrótce panslawista i opozycjonista u nas już tylko dzieciom pokazywany będzie jako straszydło. Że jednak pp. Rieger i wspólnicy dmą w ten sam róg, to jest zjawiskiem smutnem i niezdrowem, bo kto chce pozostać w bliskich stosunkach z kołami rządowemi, tego węzły krwi nie powinne być takie, aby go wprawiły w kolizję z interesem monarchji.

„Ze względu na potęgę monarchji było zgubnym błędem, gdy austrjackie stronnictwo centralistyczne, tak gruntownie zapoznało misję monarchji na wschodzie i wskutek tego utraciło władzę. Jest to nieszczęście dla monarchji, której potęga bywa obecnie osłabiona przez te dwuznaczne żywioły (panslawistyczne), które teraz wciskają się do wiedeńskich kół rządowych. Naród chorwacki, którego gwiazdą przewodnią zawsze stanowił interes monarchji i który w tej mierze nie wzdrygał się przed żadnem poświęceniem, popierać będzie każdy ruch zmierzający do usunięcia tych utrudniających naturalną politykę zagraniczną monarchji żywiołów. Ktokolwiek z tej lub drugiej strony Litawy trafnie pojmuje zadanie monarchji na polu polityki zagranicznej, zgadza się w tem, że ci muszą być na bok usunięci, którzy sami uznawają, że węzły krwi stawiają ich w sprzeczności do interesów monarchji."

W obronie sojuszu fracusko-rosyjskiego.

Przeciw artykułowi *Wiestnika Jewropy*, przytoczonemu i ocenionemu we wczorajszym numerze pisma naszego, a dowodzącemu, jak wiemy, że przymierze rosyjsko-francuskie byłoby szkodliwem dla Rosji, zaś pogodzenie się z Niemcami pożyteczniejszem, występuje *Ruskij Kurjer*.

„Któż nie zna", — pisze między innemi ten dziennik — „dziejów Niemca w Europie — tej wiecznej gonitwy za ziemią słowiańską i słowiańskiemi ludami, jako źródłem wzbogacenia się?... Pod czyjemto jarzmem rozstawał się z życiem i znikał Słowianin na wszystkich tych miejscach, na których dziś pracuje Niemiec i na których rozlega się mowa niemiecka? Kto Słowian wygnał z Poznania w tak jeszcze niedawnym czasie? Kto i potęgą junkierstwa i nawet w dziedzinie handlowo-przemysłowej działa na szkodę Słowianina?... Zawsze i wszędzie Niemiec tylko. On to posyła książąt niemieckich do państw słowiańskich dla rządzenia losami takowych".

Następnie organ moskiewski rozprawia, jak pożytecznem byłoby przymierze rosyjsko-francuskie i zwycięztwo nad Niemcami. „Pożytek będzie się zasadzał" — powiada *Ruskij Kurjer* — „na osłabieniu tego, kto szkodzi swoją potęgą; na złamaniu tej hegemonji, której cele uwarunkowane są ciągłem pogwałcaniem interesów oraz praw narodów innych; na zniszczeniu pogróżek, czynionych pokojowi i na zniweczeniu pokus zaborczych niemieckich względem gubernij nadbałtyckich, Danji i t. d. Może zresztą da się zdobyć i pożytek realny, np. mogą wrócić do Poznania dawni mieszkańcy jego, co zaś jest rzeczą najważniejszą, może być osiągniętem oswobodzenie całej Słowiańszczyzny i wschodniej i zachodniej, „z pod więzów i pęt", które codzień dla niej wynajduje Niemiec...

„W obec tego wszystkiego sądzimy, że znając dzieje rasy niemieckiej w Europie: znając rzeczywiste plany i cele pangermanizmu: widząc, co wyprawiają Niemcy dotąd ze wszystkimi, którzy zmuszeni są doświadczać potęgi ich wojskowej; znając ich śmiałe marzenia o poddaniu wszystkich swej woli i rządom i wyciągnięciu zewsząd korzyści dla własnych tylko interesów, możemy głębokie żywić przekonanie, iż próba wszelka położenia kresu rozwojowi i panowaniu takiej siły jest olbrzymiem zwycięztwem i wielką zasługą przed całym światem"...

Z Hiszpanji.

Od dwu tygodni królowa rejentka bawi w San Sebastian, znanej miejscowości kąpielowej na północnem wybrzeżu państwa.

Podróż jej równała się tryumfalnemu pochodowi, w którym ludność niejednokrotnie miała sposobność zamanifestowania swych uczuć dla tronu i dynastji. Zwłaszcza przyjęcie w prowincjach baskijskich odznaczało się serdecznością, co tembardziej jest rzeczą ważną, ile że prowincje te były z dawien dawna gniazdem rewolucji. Tu rekrutowały się głównie zastępy przeciwników Krystyny a w górach północnych kryły się bezpiecznie niedobitki oddziałów powstańczych. Dziś dzięki roztropności królowej Krystyny i jej pierwszego ministra, którzy pozostawili Baskom, nieszkodliwe zresztą dla jedności państwowej, resztki ich udzielności, oraz wpływom Watykanu, który zniewolił duchowieństwo, by nie utrudniało stanowiska rządowego — prowincje baskijskie odznaczają się wielką lojalnością.

Karliści zaniechali również zamiaru zakłócania wewnętrznego pokoju na półwyspie i śmiało dziś twierdzić możemy, iż z tej strony nic nie grozi rządowi rejentki.

Ale i z innych stron nie widać na horyzoncie politycznym Hiszpanji najmniejszej chmurki.

Stary duch spisków i rewolucji widocznie się już przeżył. Od czasu do czasu zjawiają się wprawdzie sprzysiężenia, w których wplątane bywają indywidua o egzystencji rozpaczliwej, podżegane przez niestrudzonego wichrzyciela, jakim jest Ruiz Zorilla.

I w roku zeszłym nie obyło się bez usiłowanego wybuchu, któremu wszakże rychło przeszkodzono. W ostatnich tygodniach również rozeszła się pogłoska o pewnych spiskach antirządowych, lecz minister prezydent, nie dając się tem zastraszyć poczynił zarządzenia, których sama zapowiedź skłoniła, jak się zdaje, spiskowców do odstąpienia od czynu. Tego rodzaju wypadki nie mogą być na serjo brane w rachubę, są one dymem ulatującym z wygasłego krateru — niczem więcej. Pokojowe stosunki, które towarzyszyły zmianie panującego po wczesnej śmierci Alfonsa XII są wymownym dowodem politycznej sanacji stanu wewnętrznego Hiszpanji. Kraj ten zdołał wreszcie dla swej polityki znaleść szerokie podstawy, silne stronnictwo monarchistyczne, którego odłamy różnią się między sobą tylko w kwestjach mniejszej wagi, stanowi potężną gwarancję utrzymania istniejącego porządku i trwałą podporę tronu rejentki. Jest rzeczą zbędną wspominać, o ile sama osobistość królowej zbawczo wpłynęła na pożądaną zmianę stosunków. Energja z jaką zniosła stratę małżonka, odwaga okazana w obec trudnych, osobistych i politycznych kolizyj, wreszcie przezorność w obraniu dróg i środków wiodących do pożądanego dla dobra kraju celu, musiały zjednać dla niej serca i umysły rycerskiego narodu.

Na cmentarzu.

Przez

Arsena Houssaye.

Mój przyjaciel L'Hoste i ja spędziliśmy całe po południe na tem, iżeśmy rozprawiali nad pismami św. Pawła i św. Augustyna — innemi słowy, pędziliśmy obydwaj na skrzydlatych rumakach przez obłoki, otoczeni atmosferą najczyściejszego spirytualizmu. I wznieśliśmy się tak wysoko po nad ziemię, że wreszcie sami nie wiedzieliśmy już, czy należymy jeszcze do mieszkańców naszego planety, czy też przekroczyliśmy już granicę innego świata...

Któż nie zna L'Hoste'a, owego poety romantyka, twórcy „Pierwiosnków," gdy liczył lat 20 a „Śnieżyc" wówczas, kiedy znalazł pierwszy siwy włos na swej głowie?...

Gdy przyszła kolej na objad, dotknęliśmy go zaledwie ustami, jakkolwiek był to objad najrealniejszy w świecie. Przy trzeciem czy czwartem daniu, spytałem nagle przyjaciela, ciągle jeszcze deliberującego na temat tamtego świata:

— Gdzie też ty każesz się pochować, mój drogi?

W czasie tego pytania mój przyjaciel obgryzał właśnie skrzydło bażanta.

— Jakto... nie odpowiesz mi?

— Dajesz bowiem pytania, należące do innego świata.

— Więc jakżeż... tu, czy gdzie indziej każesz się pochować?

— W ogóle n i g d z i e nie każę się pochować!...

Jadł bażanta dalej a twarz jego przybrała tymczasem wyraz poważny. Po chwili dorzucił ze stanowczością:

— Lękam się zawsze nocy bez gwiazd... Wiem wprawdzie, że grób jest jeno otwartą bramą nieskończoności... mimo to nie chcę przechodzić przez niego...

— W takim razie chyba cię spalą? Lecz lepiej nie mówmy o tem. Co do mnie, nie lękam się ani grobu, ani popielnicy, ciemności bowiem tak samo nie przejmują mnie trwogą, jak światło...

* * *

Po objedzie wpadliśmy znów na tropy metafizyki, usiłując całą potęgą naszych mózgów zedrzeć zasłonę z oblicza śmierci. Tymczasem dla przyjemności naszej, uprzejma i piękna pani zamku zagrała Szopenowskiego „Marsza żałobnego." Zaraz po pierwszych kilku taktach tej tak rozrzewniającej muzyki cmentarnej, zaproponowałem przyjacielowi przechadzkę na miejscowy cmentarz.

L'Hoste, zanim mi odpowiedział, nalał sobie lampkę szampana.

— Miewasz rzeczywiście pomysły djablo niewesołe.. lecz skoro chcesz, dobrze. Skorzystam ze sposobności i będę groby indagował...

Wyszliśmy na balkon, on z winem w ręce, ja z papierosem w ustach.

Niebo przedstawiało dekorację burzy: ołowiane chmury, gwiazdy, błyskawice. Wszystko to było jakby zamówione dla tego rodzaju promenady sentymentalnej, na cmentarz. W kilka minut później byliśmy już w drodze.

— Zabieram z sobą parasol — zauważył przyjaciel na wychodnem — gdyż podzielam najzupełniej to, co Saint-Beuve pewnego razu powiedział o sobie: „Chętnie i odważnie zajrzę śmierci w oczy, lecz nie chcę zmoknąć przy tej sposobności".

Spacer nasz nie trwał długo i wnet stanęliśmy u kresu. Cmentarz w X.... jest nadzwyczaj zachęcający. Położony uroczo, obramiony jest cały wysokiemi cyprysami a jakkolwiek jest wiejskim tylko cmentarzem, posiada wiele kapliczek i pomników, świecących w blasku księżyca. Nie mieliśmy wprawdzie klucza do bramy, wystarczało natomiast pójść parę kroków w bok, aby z łatwością przedostać się przez niski parkan do wnętrza.

Można być największym nawet spokojem ducha opuklerzonym, to jednak znalazłszy się na cmentarzu, niepodobna stłumić w sobie dziwnego wzruszenia... Więc to jest kraina umarłych?... Rzeczywiście tutaj ma śmierć swoją siedzibę?

Każdy z nas pochował był na tym cmentarzu rodziców swoich, nieraz też przychodziłem tu samotny, aby wspomnieniami drogiemi pokrzepić serce. Nie należę do rzędu tych poczciwców, którzy wierzą dobrodusznie w realną obecność nieboszczyków. Jeżeli ci, których kochamy, rozstali się z nami, to być może oczekują nas, lecz tutaj nie powrócą już nigdy...

Mimo to na mogiłach tych istot oddechamy jakiemś słodkiem a zarazem i gorzkiem powietrzem, które bywa atmosferą serc niepocieszonych. A zresztą, któż wie?... Dusza tak kochała ciało swoje, być może goręcej nawet, niżeli na odwrót ciało duszę, że zdaje się jakoby ze starego przyzwyczajenia one powracały nieraz tu i tam na cmentarze, aby odnaleść choćby jeden atom dawnego swego życia cielesnego.

A potem? A potem?... Na tajemniczej ścieżce tych zagadnień można wierzyć we wszystko, choćby nawet nic, ale to n i c nie istniało.

* * *

Weszliśmy na cmentarz i wszczęliśmy pogadankę o rzeczach rodzinnych. Wśród niej były tedy sławione cnoty przodków naszych, mówiliśmy o potokach łez, wylanych często dla nas przez dobre matki, o niepoliczonych ofiarach rodzicielskich dla niewdzięcznych dzieci, o wdzięczności, która się objawiała za późno i o skrusze zupełnie już zbytecznej... Jeśli kto nie kocha swoich nieboszczyków, to niechybnie dla tego, że po prostu nie myśli o wieczności rozdziału z nimi.

Po niejakim czasie poszliśmy innemi drogami: L'Hoste skierował kroki ku jednej z kapliczek, ja podążyłem ku sarkofagowi. Wśród milczenia i ciszy niczem nie zmąconej witaliśmy naszych umarłych.

Nagle przyjaciel mój, nie uprzedziwszy mnie ani słowem, zwrócił się ku bramie. Stałem wtedy na drugim krańcu cmentarza. Pobiegłem za nim, wołałem z całej piersi, lecz tylko echo własne odpowiedziało mi każdym razem.

Jakby na umyślnie niebo, przedtem wypogodzone trochę, teraz powlokło się czarnemi chmurami. Księżyc zasłonił się niemi zrazu a po pewnym czasie wynurzył się ledwie do połowy, formalnie jakby chciał lepiej mi uwydatnić chwiejne cienie drzew i nieruchomą czerń grobów.

Nieokreślone uczucie trwogi napadło mię teraz i przyspieszyło tentna mojego serca. Dla czegoż?... Wszak to nie pierwszy raz dzisiaj przebywałem śród nocy na tem *Campo santo* moich krewnych i przyjaciół. Znajdowałem tu zawsze nieprzebrane źródło poezji nocnej, która podnosiła ducha mojego i troski ziemskie daleko odpędzała odemnie.

Gdy byłem jeszcze młodym, założyłem się pewnego dnia z kolegami w Soissons, że o północy pójdę do kościoła w Ambleny, który stał na środku cmentarza, słynnego w okolicy z tańców, wyprawianych przez nieboszczyków. O północy tedy postanowiłem faktycznie przystąpić do rozegrania zakładu. Miałem wolnym krokiem, noga za nogą, pójść do bramy kościelnej i po ćwierćgodzinnym pobycie wrócić na wskazane miejsce, gdzie towarzysze mię oczekiwać będą.

Odbyłem szczęśliwie trzecią część drogi, gdy naraz cień cyprysu, poruszonego przez wiatr, zwrócił moją uwagę i zaniepokoił do głębi. Przyspieszyłem kroku i oto fantomy rozpoczęły w istocie swój taniec piekielny... Chciałem być odważnym, jak odważni, którzy się boją, zacząłem gwizdać... Tymczasem fantomy tańczyły dalej!... Podniesionym głosem zawołałem:

— Za pozwoleniem, łaskawi panowie i panie! zróbcie mi tę przyjemność i powróćcie do grobów waszych...

Lecz widziadła nie usłuchały. Przeciwnie po chwili uczułem, jak ten walc szatański porwał mnie i uniósł pomiędzy mary.

Przysiągłem był, przyjmując zakład, że nie będę biegł i dotrzymałem zobowiązania. Z heroizmem powróciłem też do towarzyszy, jakkolwiek czoło moje oblane było zimnym potem okropnej trwogi. Słyszałem dokładnie chrzęst skieletów i ponurą nutę *Dies irae*, zawodzoną przez cienie...

Siedziałem już od chwili z szklanką ponczu w ręce w gronie kolegów a jeszcze czułem dotknięcia widziadeł.

* * *

Wczoraj, ujrzawszy się na cmentarzu sam jeden, przypomniałem sobie to wszystko.

— Naprzód! — dodawałem sobie potuchy — przecież nie jestem już dzieciakiem!

Atoli przemawiając w ten sposób do siebie, straciłem spokój. Zatrzymałem się... Mogłem był pobiedz i za chwilę stanąć u bramy, chciałem jednak dowieść sam sobie, że jestem mężczyzną.

Zbliżyłem się do grobu młodej dziewczyny, która w 20. roku życia zmarła była, a którą kochałem całą potęgą pierwszej młodości. Wierszem i prozą opiewałem jej wdzięki, była dla mnie słońcem na niebie, powietrzem i wodą kryniczną na ziemi itd. itd. Urodzona tego samego dnia, kiedy i ja ujrzałem świat boży, czyniła mi na łożu śmiertelnem bolesne wyrzuty, że nie chcę wraz z nią iść w nieznaną krainę wieczności...

I czego zaniedbałem przed sarkofagiem rodziców, to uczyniłem przed krzyżem, pokrywającym prochy tej dziewczyny: Padłem na kolana i płakałem rzewnie...

Stało się to, gdyż ona umarła dwudziestoletnia, a ja kochałem ją nad siebie samego. W tym momencie straciłem pod nogami grunt rzeczywistego świata i dziwne zjawisko opanowało mię całego.

* * *

Gdym się podniósł, ujrzałem na przeciwnym końcu mogiły jakiegoś mężczyznę, który wszystkie ruchy moje naśladował do złudzenia. Zdało mi się, jak gdybym stał przed zwierciadłem.

Był to jednak zupełnie inny człowiek, niżeli ja, czarno przyodziany, z obliczem z białego marmuru, z kapeluszem w ręce... Postąpiłem krok naprzód — on również. Nagle rozpoznałem w nim jednego z wielbicieli mojej ubóstwianej, który jednak odtrącony przez nią poprzysiągł mi był wówczas nienawiść wieczną.

— Panie... — rzekłem doń, chcąc go niejako zastraszyć — pan nie masz prawa modlić się na tej mogile... Oczerniałeś niegodziwie to biedne młode dziewczę i kto wie, czy oszczerstwo twoje nie wtrąciło jej do grobu!...

Podniósł głowę i poruszał ustami, lecz nie rozumiałem, co mówił. Zbliżyłem się do niego, cofnął się o krok w tył, potem jeszcze jeden i jeszcze jeden.

— Ależ... panie?...

Znów tylko nieme poruszenie ust było jego odpowiedzią. Aż do tej chwili nie miałem czasu przypomnieć sobie o tem, że ten człowiek dawno już nie żył. Dla czegoż i po co przyszedł teraz na tę mogiłę?

Znajdowałem się równocześnie na dwu światach: na widzialnym i niewidzialnym. Czy Sokrates i Descartes miewali kiedy wizje podobne?

Twierdziłem w obliczu przyjaciela, że tego

Królowa Krystyna jest niestrudzoną i obecnie minister prezydent wraz z kilkoma towarzyszami, towarzyszą jej podczas pobytu na willegiaturze. Sprawa jenerała Salamanca, który już w sporze o Karoliny zdradził brak taktu a mianowany gubernatorem Kuby, kilkakrotnem wystąpieniem dał powód do nieprzychylnych uwag, wywołała pewne rozdrażnienie w sferach politycznych. Po znanych pojedynkach jenerała musiano cofnąć jego nominację, zarazem jednak postanowiono wdrożyć na Kubie energiczne śledztwo, niejako w dowód szczerej intencji rządu zapobieżenia istniejącym tamże nadużyciom. Przy otwarciu izb czeka rząd trudne zadanie, mianowicie omówienie stosunków handlowej polityki na zewnątrz, która to kwestja jak w ogóle wszędzie, tak i tu należy do najbardziej piekących i obchodzących ogół w wysokim stopniu. Poprawa administracji dość zaniedbanej śród ciągłych niepokojów krajowych i ciągła wytrwała działalność na rozmaitych polach cechuje ruchliwy, energiczny gabinet Sagasty. Kwestja wystaw krajowych, obecnie w Kadyksie a w roku przyszłym na wielkie rozmiary zapowiedzianej w Barcelonie, jest świeżym dowodem tej usilności rządu.

Królowa nie jest biernym świadkiem dokonującego się dzieła reformy i dlatego adres dziękczynny świeżo wystosowany do niej z Malagi, w którym porównują ją z wielką Izabelą, nie jest wyrazem czczej kurtoazji. Pracę rozpoczętą przez zgasłego męża a mającą na celu uwolnienie kraju z objęć skrajnych stronnictw podjęła rejentka z niezwykłą energią i jak dotychczas prowadzi ją ku ogólnemu pożytkowi państwa.

Wypadki na Wschodzie.

Korespondent *Pester Lloyda* miał w tych dniach w Sofji rozmowę z byłym ministrem-prezydentem i regentem Karawełowem. Na zapytanie korespondenta, czyli on (Karawełow) ma zamiar pozostać w kraju, odpowiedział tenże: „Nie mam pieniędzy, muszę zatem pozostać w domu.“ Dzisiejszą sytuację Bułgarji uważa Karawełow za nader trudną i byłoby bardzo dobrze, gdyby książę zdołał pojednać Bułgarję z Rosją. Bułgarja znajduje się zresztą w kłopotach finansowych, Anglja interesuje się bardzo wierzycielami dawnej Rumelji i prawdopodobnie pierwsza przyłączy się do żądania Porty, ażeby Bułgarja nadal opłacała rumelijską kontrybucję, której zaniechała uiszczać od czasu unji. Bez Naczewicza, najtęższego z dzisiejszych ministrów, niemożebne są rządy wśród takich warunków. Karawełow, który w razie wyboru do małego Sobranja mandat przyjmie, nie sądzi, ażeby mu wytoczono proces, wystosował on bowiem do rejencji memorjał, w którym usprawiedliwił się z najdrobniejszych szczegółów. Jak wiadomo zarzucano Karawełowowi, iż z powodu zaniedbania obowiązków i braku należytej czujności przyczynił się tem samem do zamachu na księcia Aleksandra. Karawełow zapytany w tym względzie, odpowiedział: „Jako minister-prezydent a zarazem minister finansów byłem pracą tak dalece przeciążony, że nie miałem nawet o tem pojęcia, co się w armji dzieje. Niestety ks. Aleksander przestrzeżony przed sprzysiężeniem, oświadczył, że to jest niemożebne. Ks. Aleksander był bardzo inteligentnym człowiekiem i świetnym mowcą. Na nieszczęście jednak był on bardzo wielomowny. Z powodu częstych nieostrożnych a nieprzywoitych uwag o carze, zraził go sobie a nadto swojemi mowami obraził wielu oficerów, którzy z zemsty uczynili na niego zamach.

Karawełow odradzać miał księciu awansowania tych oficerów, którzy uczestniczyli przy rumelijskim zamachu stanu. Odszczególnienie oficerów za nie wojskowe, ale polityczne usługi, wywołało w kołach wojskowych niezadowolenie. Za taką uważa Karawełow nominację byłego regenta Mutkurowa pułkownikiem. Że ks. Aleksander przy całej swej popularności ani nie mógł ani nie chciał pozostać w Bułgarji, tłómaczy Karawełow tem, iż prócz cara także ks. Bismark był dla niego nieprzychylnie usposobionym. Korespondent zapytywał również Karawełowa czyli prawdą jest, iż został po uwięzieniu zbezczeszczonym. W Sofji opowiadano mianowicie, że żandarmi zastósowali do Karawełowa tę samą patentowaną metodę, jakiej używali przy innych więźniach Delikwenta kładziono na ławę a na nim worek z piaskiem i w ten worek bito. Owóż egzekucja taka sprawiała delikwentowi wielkie boleści a natomiast nie pozostawiała po sobie żadnych znaków na ciele i nawet udaremniała wystawienie lekarskiego *visum repertum*. Na pytanie w powyższym przedmiocie wystósowane, odpowiedział Karawelow: „*En partie, c'est vrai!*“ (Jest w tem nieco prawdy!)

Unjoniści i liga narodowa.

Dość interesującą korespondencję o teraźniejszych stosunkach rządzącej Anglji w obec Irlandji, znajdujemy w *N. fr. Presse* z datą 24. bm. Korespondent pisze z Sussex, gniazda rodzinnego hr. Hartingtonów i zaczyna w ten sposób: Tutaj, gdzie rodzina Hartingtonów ma olbrzymie dobra swoje i o sposobie myślenia każdego z jej członków można zasięgnąć wiarygodne wiadomości, uważana jest za błędną wersja, która niedawno temu kursowała w londyńskiem dziennikarstwie a mianowicie, że „lord Hartington i jego przyjaciele polityczni nie życzą sobie wśród obecnych warunków zniesienia „ligi narodowej“, atoli gotowi są w danym razie popierać rząd, jeśli on na taki krok się zdecyduje“. Jakkolwiek bowiem liberalni unjoniści liczą w swoich szeregach wielu ludzi niezdecydowanej postawy, tak samo, jak stronnictwo Gladstone'a, składa się z trzech i więcej nawet grup, nie zawsze z sobą harmoniujących — to jednak sam lord Hartington ma być jak najbardziej stanowczo usposobionym za zupełnem zgnieceniem stowarzyszenia, które pozuje na formalny jakiś rząd osobny. Jako były minister dla Irlandji, zna Hartington charakter tego narodu, przeto wie dobrze, że jeno danoby hasło do nowych gwałtów, mordów i nowych aspiracyj secesyjnych, gdyby ustawy wywalczonej tylu bojami parlamentarnemi, nie zastosowano do „ligi“. Nic nie działa bardziej na Irlandczyków, jak stanowczość. Irlandczyk jest chytry, umie w czas przycupnąć, udawać nieżywego a w rzeczywistości czatować w zasadzce. Przewódca „ligi“, który wprawdzie nie jest z rodu Irlandczykiem, lecz zna swój lud wybornie, tak miał wyrazić się niedawno temu: „Tylko teraz spokojnie! John Bull zwyczajem swoim wkrótce harap odrzuci a skoro to raz uczyni, to będzie potrzebował wiele czasu, zanim go drugi raz podejmie“. I to jest najzupełniejszą prawdą. Że Hartington i większość liberalnych unjonistów popierać będą rząd we wszelkich jego zabiegach, mających na celu stłumienie unji — to nie ulega wątpliwości. Z wyjątkiem kilku kameleonów, zresztą cały tłum postępowców oświadczy się w tym wypadku za rządem“.

Drukarnia narodowa w Czerniowcach

Czerniowce 25. sierpnia.

Otrzymujemy następujące pismo: „Ze względu na wielką potrzebę podstaw materjalnych do rozwoju w duchu narodowym żywiołu polskiego i ruskiego na Bukowinie zawiązał się w poczuciu obowiązku obywatelskiego komitet, celem założenia drukarni narodowej w Czerniowcach, poświęconej w połowie interesom Polaków a w połowie interesom Rusinów na Bukowinie. Zasady i zadania tej mającej się założyć drukarni narodowej są następujące:

I. Drukarnia narodowa w Czerniowcach ma być instytucją publiczną pod zarządem wybranego komitetu obywatelskiego, a jako taka ma stanowić i reprezentować majątek publiczny narodowy. Gdy pierwszy zawiązek tej drukarni stanie, natenczas dalszem staraniem komitetu będzie, przez ściąganie w imię sprawy publicznej pracy i zamówień dla niej doprowadzić do tego, aby wartość jej a tem samem dochód ile możności już same z siebie wzrastały i się powiększały. W drodze tedy takiego przedsiębiorstwa publicznego, stojącego pod zarządem komitetu obywatelskiego a oraz pod kontrolą publiczną ma się wytwarzać sam z siebie pewien majątek publiczny narodowy.

II. Dochody z tego majątku mają być obracane na cele publiczne narodowe. I tak zaraz w pierwszym rzędzie ma powyższa drukarnia wesprzeć wydawnictwo *Gazety Polskiej* i wydawnictwo ruskiego pisma *Bukowyna* w Czerniowcach w równych częściach. Gdy cel ten osiągnięty zostanie i gdy oba powyższe wydawnictwa na podstawie udzielonej im pomocy dostatecznie się rozwiną, natenczas dochody tego przedsiębiorstwa obracane będą na cele oświaty ludności polskiej i ruskiej na Bukowinie w duchu narodowym polskim i ruskim, który to kierunek tamże mocno jest zaniedbany.

Zaraz na pierwsze wezwanie w tej sprawie przyobiecały następujące osoby swój udział, co do założenia powyższej drukarni narodowej, którym niniejszem imieniem komitetu serdeczne składam podziękowanie i tak:

JO. ks. Leon Sapieha z Bilcza, JO. ks. Wanda Jabłonowska z Krakowa, JWni: Artur hr. Gołuchowski z Łosiacza, Stanisław hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca, Władysław hr. Wolański z Rzepiniec, Zygmunt hr. Cieszkowski z Krakowa, Seweryn bar. Brunicki z Zaleszczyk, Jan bar. Kapri z Chlebiczyna, Jakób bar. Romaszkan z Horodenki, Marjan bar. Błażowski z Nowosiółki; następnie WW.: Grzegorz Bohdanowicz z Oszechlib, Łazarz Passakas z Witelówki, Roman Krzysztofowicz z Karapcziowa, Kajetan Łukasiewicz z Zadobrówki, Mikołaj i Eugeniusz Krzysztofowicze z Załucza, Józef Teodorowicz z Russowa, Kajetan Passakas z Zastawny, Aleksander Petrowicz z Werenczanki, Stefan Stefanowicz z Barańcza, Antoni Jakubowicz z Kuczurmika, Krzysztof i Jan Merzowicz ze Szubrańca, Bogdan Zadurowicz z Wołczkowiec, Krzysztof Jakubowicz z Kadłubisk, Krzysztof Bohosiewicz z Baniłowa, Józef Łukasiewicz z Kadłubisk, Józef Rudkowski z Wyżnicy, Mieczysław Pawlikowski z Krakowa, dr. Ignacy Kamiński ze Stanisławowa, Ezechiel Berzeviczy z Bołszowiec, Franciszek Jasiński z Zahajpola, Ludomir Cieński z Okna, Zygmunt Piwko ze Słobódki Leśnej, Adolf Czuczawa z Wierzbowca, Antoni Syroczyński z Kopaczyniec, dr. Weigel z Krakowa, ks. Jan Mardyrosiewicz z Horodenki, Jakób Asłan z Kołomyi, dr. Szlachtowski, prezydent miasta Krakowa, Mianowski, dyrektor banku z Tarnowa, dr. Edward Korczyński z Krakowa, ks. kanonik Tomasz Stańkowski ze Śniatyna, Romaszkan z Dąbek, ks. J. Nowobielski z Horodenki, Witołd Rogoyski z Tarnowa, Antoni Agopsowicz z Tryfanówki, Zima z Peczyniżyna, Longchamps z Kołomyi, trzech panów N. N. z Horodenki, Ignacy Passakas z Kulanek, Leon Godziemba Węgliński z Onuta, Ignacy Guszkiewicz z Łukawca, Edward Stenzel z Kołomyi, Rozalja Prunkuł z Podhajczyk, Karol [illegible] z Zastawny, ks. Antoni Chyliński z Michalcza, Jan Kleski z Werbiąża, Izydor Torosiewicz z Kidańcza, Zenobjusz Lachowski z Czeremchowa, Antoni Szadbej z Bohorydyczyna, Kajetan, Kazimierz Łukasiewicz z Bortnik, Konstanty Siwicki z Ceniawy, Jan Jakubowicz z Pużnik, Paweł Ilnicki z Obertyna, Dawid Wieselberg z Jakubówki, Szczepan Krzysztofowicz z Kornicza, Adolf Müller ze Sopowa, Kohn z Kamionek Wielkich, Antoni Bogdanowicz z Matijowiec, Teodor Rajski z Kopaczyniec, Jakób Łukasiewicz ze Żeżawy, Z. Siemiginowski z Jakubówki, Tadeusz Cieński z Drohiczówki, Władysław Krasnopolski z Latacza, Jan Borkowski z Zaleszczyk Małych, dr. Eugeniusz Mitkiewicz z Czerniowiec, Edward Schröter z Czerniowiec, Kasa oszcz. m. Krakowa, K. Wentzel z Krakowa, Konstanty Michalewski z Krowinki.“

Odnośnie do tej relacji, pisze nam p. Ignacy Zakrzewski, sekretarz komitetu: „Do komitetu zawiadowczego zaproszeni zostali: Przewodniczący: Artur hr. Gołuchowski z Łosiacza. Egzekutorowie i kontrolorowie: Grzegorz Bohdanowicz z Oszechlib i Roman Krzysztofowicz z Karapczowa. Wydziałowi: Łazarz Passakas z Witelówki i Kajetan Łukasiewicz z Zadobrówki. Kasjer: Eugenjusz Mitkiewicz z Czerniowiec. Sekretarz: Ignacy Zakrzewski z Czerniowiec.“

Z prowincji.

Tarnobrzeg 23. sierpnia. (*Wybory gminne*). Wybory do rady gminnej w Tarnobrzegu w maju 1886 odbyte, zostały w ciągu kilku tygodni przez namiestnictwo w skutek protestu przez osoby, którym dobro gminy leży na sercu, wniesionego, unieważnione.

W skutek tego rozpisano i przeprowadzono niezwłocznie wybory ponowne, przy których wszystkie formalności zostały najściślej przestrzegane, którymby nic zarzucić nie można, prócz chyba tego, że do rady nie wezwały pewnych osobistości wyznania mojżeszowego, które mniemały, że one tylko ster miasta w swem ręku dzierżyć powinne i że bez nich rada istnieć nie może.

Zdawałoby się, że nic nie stoi na przeszkodzie, by nowa rada objęła rządy miasta. Tymczasem dzieje się inaczej. Rok cały minął, a o nowej radzie ani słychać. Akta wyborcze nie wiadomo nam gdzie ugrzęzły, gdyż dopytać się o nie niepodobna, a trudno nam się zgodzić na to, żeby przestarzała rada nieprawnie miejsce nowej zajmowała.

W interesie gminy i dobra jej upraszamy wysokie władze, by sprawę tę już raz przecież zakończyć zechciały.

Zaleszczyki 23. sierpnia. Dziś odbył się tu wybór z większych posiadłości prezesa rady powiatowej. Wybrany został p. Wincenty Orłowski, 24 głosami przeciw jednemu. P. Orłowski jest postacią wcale sympatyczną, ma szczerą chęć służenia sprawie publicznej, spodziewać się więc należy, że z korzyścią działać będzie na swem nowem stanowisku. Mamy pretensję do p. starosty Lachowskiego; w całym świecie korespondenci dzienników mają jakieś prawa, p. starosta zaś w sposób niezbyt używany chce stanowić wyjątki od tej reguły. Co do fungowania rady powiatowej musimy uczynić pewną uwagę. Dotychczas mimo zakratowanej tablicy ogłoszeń, p. sekretarz nigdy nie zamieścił na niej pism ogół obchodzących. Może nowy prezes zechce interwenjować w tym kierunku?

Rohatyn 26. sierpnia. Dzisiaj odbyło się zebranie Towarzystwa rolniczego okręgowego, celem wybrania przewodniczącego w miejsce śp. hr. Krasickiego. Wybranym został hr. Artur Russocki, właściciel Lipicy dolnej, który za okazano mu zaufanie dziękował gorącemi słowy. Zastępcą przewodniczącego wybrano p. Tustanowskiego.

Z naszych zdrojowisk.

Krynica 27. sierpnia.

Może państwo bolejecie nad przebywającymi tu, że nie służy nam pogoda. Jeśli tak, to rzecz zbyteczna. Nic sobie nie robimy ani z deszczu, ani z tego, że termometr wznosi się zaledwie po nad działkę wyrażającą 9° R. Gdy tylko góry otoczą się gęstą mgłą, z lasów dymić się pocznie i deszcz rzęsisty upadnie — na poczekaniu tworzymy komitet zabawowy, przewodnictwo i wszelkie godności, jakie zazwyczaj w komitetach istnieją, powierzamy paniom a sami stajemy jako wykonawcy, którzy winni są w ciągu pięciu godzin co do joty wypełnić uchwały komitetu. W ten sposób powstaje w południe projekt, wieczorem zaś zostaje urzeczywistniony i bawimy się wybornie.

Nie można urządzić wycieczki do Tylicza lub Słotwinki i użyć przyjemności sezonu letniego — bawimy się jakby w karnawale i tańczymy zapamiętale nie zwracając nawet uwagi na „procedurkę“.

Ale prawda. Może nie wszyscy wiedzą co to procedurka? Wszelakie operacje hydropatyczne, przedsiębrane z polecenia dra Ebersa a więc tusze, półkąpiele, nacierania, opaski itp., wszystko to chrzcimy jednem wspólnem mianem „procedurki“.

We wtorek naprzykład — procedurka ustąpić musiała zabawie. Dr. Ebers był zgorszony co prawda — ale jakże to nie poświęcić nacierań, opasek i tuszów, gdy się zbierze liczne grono i przy dźwiękach muzyki zacznie wesoło hasać? Balu takiego, jak ów na dochód weteranów z r. 1831 i stolicaby się nie powstydziła. Ale co mówię: nie powstydziłaby się — nie zdobyłaby się na równy. Na 38 par — nawet najbardziej wymagający (a tymi są tu starsi kawalerowie ze stanowiskiem) wymieniają nie jedną, dwie lub trzy, ale aż siedm królowych — inni liczą ich 13 — sprawozdawca zaś wasz podwyższa tę cyfrę do 21, dodając, iż i pozostałych 17 nie ogłoszonych za królowe, mogłyby śmiało objąć władztwo nad większemi państwami, aniżeli terytorjum koncypienta adwokackiego lub notarjalnego. O auskultantach sądowych nawet się nie wspomina, chyba, że ich petycja o polepszenie bytu wniesiona do prezydenta Simonowicza, odniesie pożądany skutek.

Aby dokładnie opisać wdzięk tancerek, dzielność tancerzy i wspaniałe udanie się wzmiankowanego balu — potrzebaby znakomitej łatwości rymu a tu poety ani na lekarstwo nie ma! Prozą znowu chcieć to wszystko opisać i naukowo wyjaśnić, dla czego mimo takiego mnóstwa w całem tego słowa znaczeniu pięknych panien, kawalerowie na stanowiskach rozmachać się nie mogą, by dobiedz do ołtarza — potrzebaby pióra naukowego gawędziarza urzędowej gazety — a i tego niestety brak tutaj.

Ciągle słyszy się monologi owych kawalerów na stanowiskach, „dziś lub nigdy“ i zdobyć się nie mogą na ostatnie słowo. Praktycznym rozumem wytłumaczyć sobie można tę okoliczność tylko tem, że nie ma tu ck. tabuli krajowej. Brak ksiąg hipotecznych, w których możnaby należycie zbadać ilość parceli i wysokość zaciągniętych pożyczek daje się dotkliwie odczuwać. Może wys. rząd dla dogodności płci męzkiej na lato zarządziłby przeniesienie tabuli do zdrojowisk — informacje bowiem polegające na opowieściach krewnych i znajomych nie dając gwarancji, utrudniają — dziennikom zapełnienie rubryki „z życia towarzyskiego“.

Ze względu, że deszcz dopiero w czwartek ustał i termometr wskazuje 14° R. — w środę tańczyliśmy ponownie. Dr. Ebers urządził „podśmietanie tańcujące“. Z uderzeniem godziny 7 wieczorem zebrali się hydropaci i niehydropaci w ck. zakładzie hydropatycznym i zacząwszy od walca, wytrwale bez przerwy wyczerpali cały porządek nocny do godz. w pół do 12. Był to pośpiech „rozniesionych“, zupełnie niepodobny do praktykowanego np. w lwowskiej radzie miejskiej.

W tej chwili robią się przygotowania ku pożegnaniu bawiącego tu p. Karola Rogawskiego. Dziś prawdopodobnie grono jego znajomych, pragnąc serdecznie go pożegnać, jak przystało dla człowieka zasług i pełnego ruchliwości publicznej mimo podeszłego wieku, zbiera się pod „Barankiem“ na wspólną kolację.

Zeszłego znowu tygodnia odbył się tu koncert p. Wrońskiego, który udał się — jak to przewidzieć można było — wybornie. P. Wroński odegrał kilka prześlicznych swych kompozycyj, za co nader licznie zgromadzona publiczność wynagrodziła go hucznemi oklaskami. W koncercie tym wzięła także udział pani Cygańska z Warszawy a p. Sidorowicz popisywał się deklamacją.

Czemże zakończyć dzisiejszą korespondencję? Czy doniesieniem, że jakkolwiek mnóstwo osób już wyjechało, to jednak bawi tu jeszcze wcale spora liczba i coraz nowi przybywają? Rzecz to znana, że rok rocznie sezon ostatni bywa tu bardziej ożywiony, aniżeli pierwszy i do połowy września wybornie można się bawić — a co więcej, pogoda nawet zazwyczaj się ustala i deszcz nie przeszkadza w błądzeniu po lesie, marzeniu w „świątyni dumania“ i — jak kto chce — w zatraceniu serca.

Lubień 24. sierpnia.

Sezon kąpielowy zbliża się szybkim krokiem ku końcowi, znaczna część gości powraca już do domu a więc i ruch, gwar, wesołość coraz bardziej maleją a i ci, co jeszcze czas dłuższy muszą pozostać w kąpielach, przybierają smutne miny i radziby także, gdyby to było możliwem, skrócić kurację. Niestety wszystko ma swój koniec, więc i drugi najbardziej ożywiony sezon kąpielowy kiedyś skończyć się musi. Korespondencją niniejszą zamykam szereg listów z Lubienia, w których starałem się jak najwierniej przedstawić życie tutejszych kuracjuszów. Na zakończenie należałoby jeszcze przynajmniej słów kilka dodać o samym zakładzie kąpielowym, który cieszy się ustaloną i zupełnie zasłużoną sławą.

Podnosiły się wprawdzie w tym roku głosy usiłujące w czarnych kolorach przedstawić Lubień, jednak uwagi te jako zupełnie niesłuszne, nieoparte na żadnej podstawie, a nadto zaprawione sporą dozą żółci i niechęci osobistej chybiły zupełnie celu.

Kto widział Lubień przed laty 10 a zobaczy go dzisiaj, ten z pewnością przyjdzie do przekonania, że zrobiono tam kolosalne ulepszenia i postawiono zakład na pierwszędnem miejscu między galicyjskiemi zakładami kąpielowemi.

O skuteczności wód siarczanych lubieńskich zbytecznem byłoby mówić, gdyż zbawienne a nawet, że tak powiem, cudowne ich skutki są najlepszym tego dowodem. Faktem jest, że wody lubieńskie zawierają największą ilość samoistnej siarki ze wszystkich ziemnych wód siarczanych w Europie i z najsłynniejszych cieplic siarczanych. Na dowód wystarczy przytoczyć, że gdy w 1000 częściach wody lubieńskiej znajduje się samoistnej siarki 0·11173, to trenczyńskie cieplice posiadają w tej samej ilości wody tylko 0·002 siarki, piszczańskie cieplice 0·021 a cieplice w Mehadji 0·093.

To też dziwić się należy, że nasi lekarze jakoś dotychczas prawdziwie po macoszemu traktują Lubień i wolą swoich pacjentów wysyłać za granicę.

Położenie Lubienia jest bardzo piękne. Budynków zakładowych jest 9, z których bardzo pięknie urządzony jest dwupiętrowy budynek zwany hotelem „Concordia“ i jednopiętrowy obszerny budynek zwany „Różowym Domem“.

Pomieszkania są suche, wygodnie urządzone a co najważniejsza tanie. Np. jeden pokój z całem urządzeniem kosztuje 12 złr. miesięcznie, zaś dwa pokoje z kuchnią dostać można w cenie 24 złr. miesięcznie. Rzecz naturalna, że są także i droższe pomieszkania, jednak o wygórowanych cenach nawet mowy być nie może.

W 9 tych budynkach znajduje się 300 pokoi, które w tym roku wszystkie były zajęte. W łazienkach wygodnie urządzonych, panuje porządek wzorowy, a ceny kąpieli są wcale przystępne.

Gabinetów z wannami porcelanowemi metalowemi i drewnianemi (najbardziej używanemi) jest 50.

Znajduje się także elegancko urządzona łaźnia parowa.

W tym roku, jak się dowiaduję, łazienki zostaną jeszcze przerobione i ulepszone. Mianowicie woda do wanien wprowadzaną będzie nie rurami z boku, tylko z dołu rurami z pod podłogi wyprowadzonemi.

W ten sposób będzie można uniknąć wywiązywania się w zbyt wielkich ilościach pary, która jest bardzo nieprzyjemna.

Również pomnożoną będzie służba tak w łazienkach jak i w budynkach mieszkalnych.

Tegoroczny lekarz zakładowy dr. Sztembarth, który bardzo gorliwie i sumiennie spełniał swoje obowiązki, zaproponował br. Brunickiemu jeszcze inne ważne ulepszenia, które niezawodnie zostaną w ciągu zimy uskutecznione.

Restauracja, którą w tym roku powierzono p. Daniełowiczowi, była bardzo dobrą, a ceny potraw nader przystępne. Objad z trzech potraw podług karty) w abonamencie kosztował miesięcznie 18 złr., zaś kolacja mięsna 9 złr.

Również utrzymywana przez zakład mleczarnia i sklep korzenny odpowiadały w zupełności swojemu celowi.

W miejscu również znajduje się urząd pocztowy i telegraficzny. W obec nader licznego napływu gości kąpielowych i ruch listowy jest nader ożywiony. Na pochwałę więc podnieść wypada wzorowy porządek, jaki panuje na poczcie i nadzwyczajną uprzejmość pani poczmistrzyni, która nie zważając wcale na godziny urzędowe umie wszystkich zadowolić, a zmartwionych z powodu nieotrzymania oczekiwanego listu pocieszyć i uspokoić.

Z tych ogólnych uwag można się przekonać, że Lubień całkiem słusznie zaliczany jest do pierwszych zakładów kąpielowych w Galicji.

O życiu towarzyskiem pisałem w poprzednich korespondencjach, obecnie więc dodam tylko, że bawiono się wybornie.

Kąpieli wydano w tym sezonie 18.000, a z tych 4211 po zniżonej cenie, a 1055 bezpłatnych.

(*A. M—i*).

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Według dotychczasowych dyspozycyj uda się cesarz d. 31. bm. osobnym pociągiem kolei północnej na manewry do Morawy, najpierw do Ołomuńca, ztąd do Drohanowic i powozem do zamku Lasonkan, gdzie znajdować się będzie rezydencja monarsza aż do 3. września. Tego dnia uda się cesarz na manewry do Węgier; najpierw do Neutry, gdzie monarcha w towarzystwie arcyksiążąt Albrechta i Wilhelma, oraz jenerała Becka, zabawi do 7. września.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Szczęsny Feliński przybył do Lwowa i stanął w hotelu Żorża. — Cesarz zatwierdził wybór Ludomira Cieńskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Ignacego Theodorowicza, dzierżawcę dóbr, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Horodence.

Nekrologja. Dnia 26. bm. zmarł po długiej chorobie w 22 roku życia Wacław Kostkiewicz, syn tutejszego litografa. Zmarły młodzieniec pobierając subwencję z funduszu krajowego, kształcił się w szkole reprodukcji w Salzburgu. Prace jego w dziale reprodukcyjnym były bardzo cenione. — W drodze z Zakopanego do Krakowa zmarł onegdaj Ludwik Radliński, nauczyciel V. gimnazjum w Warszawie. Zmarły był zdolnym pedagogiem i inicjatorem zawiązania stowarzyszenia pomocy dla uczących się. — Michał Rola Woszczyński, radca sądu krajowego w Rzeszowie, przeżywszy lat 64, zmarł d. 26. bm. w Podgórzu przy Krakowie. — W Kikowie pod Kielcami zmarła d. 12. bm. Amelja z Galiszów Noskowska, wdowa po cenionym i znanym prawniku Józefie Noskowskim.

† **Dr. Piotr Krzeczunowicz**, znany i powszechnie ceniony lekarz, zmarł onegdaj po długiej chorobie. W ostatnich czasach zajmował się bardzo „lwowską lecznicą“ dla ubogich i był prezesem tej niedawno otworzonej instytucji. W testamencie polecił, aby zwłoki jego spalono, ale przed samą śmiercią prosił, by ciało jego zabalsamowano i złożono na cmentarzu lwowskim.

Kalendarz. Niedziela (28.): Augusta — Wyszomira. Wschód słońca o godz. 5. min. 19, zachód o godz. 6. min. 40.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla pogorzelców Sasowa p. J. Kruszyński z Żółkwi 1 złr. 60 cnt.

Prasa rusofilska. Pod tym tytułem zamieściliśmy przed kilkoma dniami przysłaną nam korespondencję o zaniechaniu wydawnictwa *Słowa* i o zamiarze patronów tej prasy wydawania codziennie *Prołomu*. Także i *Diło* utrzymuje, że *Słowo* przestaje wychodzić, co p. Płoszczańskiemu nie wielką jednak przyniesie szkodę, albowiem w czasach, gdy przyjaciele rosyjscy byli dlań jeszcze przychylniejsi, zebrał sobie kapitalik, który wystarczy mu na utrzymanie rodziny. Natomiast *Prołom*, obecnie rzekomo Benjaminek panslawistów rosyjskich, utrzymuje, że z wszystkich tych historyj wie tylko tyle, że z największą chęcią przyjmie subwencję rosyjską, zgodną z zasadami jego i że *Słowo* już się nie pojawia. Dla charakterystyki obecnego stosunku obu tych pism rusofilskich zapisujemy tu, że pan Płoszczański skarży obecnie do sądu niesłownych prenumeratorów swoich a redaktor *Prołomu* zastępuje oskarzonych, przyczem jednak nienajlepiej wychodzi, gdyż redaktor *Słowa*, obiecując, iż kroków sądowych zaniecha, czem sprawia, iż p. Markow, redaktor *Prołomu* na terminie nie staje, mimo to jawi się przez swego adwokata w sądzie i otrzymuje wyroki zaoczne. Tak przynajmniej stało się w sprawie prenumeratora *Słowa*, ks. Stupnickiego z Tłumacza, jak o tem donosi sam pan Markow. P. Płoszczański okazuje więc widocznie więcej od p. Markowa zdolności do zdobywania jeżeli nie serc to pieniędzy w celach rosyjskich, a zatem jest rzeczą możliwą, że szala szczęścia może się jeszcze napowrót przechylić na stronę p. Płoszczańskiego.

Dekoracja. Adjunktowi dyrekcji urzędów pomocniczych krakowskiego wyższego sądu krajowego, Michałowi Mitschka, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, nadał cesarz złoty krzyż zasługi z koroną.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Jana Tabaczek, nauczycielem w Lisiejamach; Jana Ziglarscha, nauczycielem w Porębie spytkowskiej; Marję Rossdorfer, nauczycielką młodszą w Sokolnikach.

Wpisy uczniów. W ogródku froeblowskim p. Motyczyńskiej pod l. 4 ul. Kościuszki przyjmują się wpisy dziatek z dniem 27. sierpnia br. w godzinach przedpołudniowych.

Nowy prenumerator przybył nam w osobie księcia Koburskiego. Wczoraj otrzymaliśmy telegraficzne wezwanie od sekretarza księcia, ażeby przysyłać *Dziennik* do Sofji. Obyśmy jak najdłużej mogli posyłać nasze pismo dla księcia — do Bułgarji!

Z wystawy krakowskiej. Prezydent wystawy hr. Artur Potocki i prezydent m. Krakowa Szlachtowski powrócili z swej podróży do Wiednia, gdzie jeździli zapraszać na otwarcie wystawy następcę tronu Rudolfa, tudzież innych arcyksiążąt i ministrów. Hrabia Włodzimierz Dzieduszycki i p. Władysław Fedorowicz przybyli również z Wiednia, aby kierować urządzeniem pawilonu dla przemysłu domowego. Obaj są gośćmi hr. Artura Potockiego pod baranami. Zastępca dyrektora kolei Czerniowieckiej poseł Ludwik Wierzbicki przybył tam również ze swoim synem i wspólnie z nim urządza pawilon szkół i warstatów przez Sejm subwencjonowanych. Dotychczas ułożone zostały w tym pawilonie przedmioty nadesłane przez szkołę kołodziejską i bednarską w Kamionce Strumiłowej a zostającą pod opieką i kierownictwem hr. Stanisława Badeniego. Rysunki uczniów i gotowe wyroby ich dają najchlubniejsze świadectwa o kierownictwie i rezultatach tego zakładu, który swoje istnienie i powodzenie zawdzięcza głównie szczodrobliwej opiece hr. St. Badeniego. Wystawa łowiecka, pod kierownictwem p. Władysława Zontaka i wystawa rybacka, pod kierownictwem p. Kluczyckiego, są już prawie na ukończeniu. Przedmioty innych działów w tych dniach zaczną rozpakowywać.

Zarząd główny towarzystwa „Kółek rolniczych“ przypomina uczestnikom zjazdu, wypowiedziane z boleścią przed dwoma laty na zjeździe krakowskim światłe i rozumne słowa najprzew. księdza biskupa krakowskiego, jak szkodliwą, niebezpieczną i niewłaściwą jest rzeczą porzucanie stroju narodowego, — mając niepłonną nadzieję, że szanowni włościanie, członkowie „Kółek rolniczych“, tylko w swych pięknych włościańskich strojach przybędą na zebranie do Krakowa, o co też zarząd główny wraz z komitetem krakowskim „przyjęcia uczestników walnego zebrania towarzystwa Kółek rolniczych“ szanownych członków „Kółek rolniczych“ uprzejmie uprasza.

Na drugiem posiedzeniu krakowskiego komitetu, zajmującego się przyjęciem delegatów Kółek rolniczych, sprawdzono, że zjazd będzie dwa razy tak liczny jak ostatni, uczestników bowiem zgłosiło się 495 a nadto jako gości ma przybyć ze Szląska stu włościan, uchwalono więc uprosić zarząd Towarzystwa Strzeleckiego o użyczenie sali w ogrodzie Strzeleckim na odbywać się mające posiedzenia. Uchwalono dalej uprosić, jak to już uczyniono przy poprzednim zjeździe, wielebnych przełożonych zakonów o użyczenie gościnności i przyjęcia na nocleg uczestników zjazdu, dla których pościel i posłanie komitet dostarczy klasztorom. Uchwalono wreszcie zamówić odpowiednią liczbę obiadów w taniej kuchni a resztę przyjęcia i gościnne pożegnanie delegatów Kółek urządzić w ogrodzie Strzeleckim.

Wybor uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Kolbuszowy z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 15. września br.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1. września 1887 wejdzie w życie w Trzcinicy (powiat Jasło) urząd pocztowy na dworcu, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty

---

rodzaju historje są po prostu fantazmami, niegodnemi człowieka myślącego. Usiłowałem udowodnić mu, że stanąwszy raz na gruncie spirytualizmu, traci się prawo obywatelstwa na ziemi — a oto w tej chwili byłem sam więźniem świata duchów.

— Ależ panie mój... — zacząłem ponownie, chcąc dyskurs mój z tym fantomem zwrócić na weselsze tory — dla czegoż właściwie powstałeś z grobu?

Tym razem odpowiedział mi przytłumionym, bezbarwnym głosem:

— Panie mój, skoro z łaski Boga wolno mi wystąpić z grobu, to przychodzę natychmiast tu, aby pomodlić się za tę nieszczęsną, tylu cierpień pełną duszę... Bóg przebaczył mi już, lecz Cecylja dotychczas nie...

— A dla czegoż ją oczerniałeś?

— Gdyż kochałem ją bez opamiętania, do szaleństwa... Czyż miłość wie kiedy, co czyni?

Postąpił ku mnie.

— Chciej-że pan również mi przebaczyć!

— Ja! Ja nigdy nie czekam aż następnego dnia, aby komu przebaczyć, znam bowiem zbyt dobrze obowiązki życia.

Podał mi rękę.

Pożegnaliśmy się i mniemałem, że na tem koniec. Atoli, gdym się zbliżał do bramy, szedł za mną w niejakiem oddaleniu, jak gdyby chciał odegrać rolę uprzejmego gospodarza domu. Nagle usłyszałem ciche tony Szopenowskiego „Marsza żałobnego“.

— Panie — rzekłem z pewnem zniecierpliwieniem — proszę bardzo, chciej już raz zawrócić się?

Skłonił się i zniknął.

Byłbym chętnie poszedł za nim, aby widzieć, jak włazi do grobu, lecz zdaje mi się, że w jednej chwili ulotnił się niepostrzeżenie, jak dym.

Uwierzycie mi zapewne, że byłbym nie powrócił wtedy na cmentarz za koronę monarszą — nawet za koronę... z nieśmiertelników.

listowej i wartościowej, tudzież przekazów pieniężnych do wysokości 300 zł., również pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności.

Związek pocztowy utrzymywać będzie ten urząd za pomocą pociągów kursujących między Krakowem i Zagórzem.

Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą miejscowości: Trzcinica, Pustawola, Przysieki i Siedliska.

Szkoła ślusarska w Świątnikach o nowej i rozszerzonej organizacji, ma być, jak donoszą z Wiednia, już z początkiem bieżącego roku szkolnego otwartą.

Jako lekarz przyboczny pojechał do Sofji wraz z ks. Ferdynandem, rodak nasz dr. Edmund Neusser, dotychczasowy asystent profesora uniwersytetu wiedeńskiego dr. Bambergera i kawaler orderu familijnego koburskiego.

Napad. Przedwczoraj o godzinie 5 popołudniu na ulicy Zamkowej napadł jakiś drab, wyskoczywszy nagle z lasku, panią X. idącą z dwiema córeczkami i odepchnąwszy gwałtownie jedno z dziewcząt, począł szarpać panią X w widocznym zamiarze rabunku. Na szczęście wybiegły z pobliskiego domu kobiety i krzyk ich spłoszył złoczyńcę, który zniknął w przyległych krzakach. Miłe stosunki bezpieczeństwa w stolicy.

Do aresztów sądu powiatowego w Uhnowie przyprowadzono dnia 10. b. m. niejakiego Onufrego Bihuna, karanego już niejednokrotnie za kradzież i napotkanego właśnie na nowej kradzieży. Idąc koło studni, wskoczył Bihun do niej i utonął, nim zdołano przynieść drabinę, ażeby go ze studni wydobyć.

Fatalny wypadek miał p. Arnold Müller w Błyszczywodach, w powiecie żółkiewskim. Strzelając dnia 12. bm. do psa, podejrzanego o wściekliznę, zranił jednym śrutem 9-letniego chłopca, Piotra Langa, tak nieszczęśliwie, iż w dniu następnym chłopak umarł w szpitalu żółkiewskim.

Pożary. Z niewiadomej przyczyny w dniu 16-go bm. w południe wszczął się pożar w lesie ks. Lubomirskiego w dobrach rozwadowskich i zniszczył blisko morg 20-letniego lasu. Szkoda wynosi około 500 zł. Dnia 14. bm. wszczął się dwukrotnie pożar w lesie skarbowym w Niewoczynie w powiecie bohorodczańskim i zniszczył materjał budowlany wart. około 900 zł.; przyczyna pożaru niewiadoma.

Zapiski policyjne. Skradziono złoty damski półkryty zegarek ze złotym łańcuszkiem, z końską główką z ametystu, w złoto oprawionego i z listkiem dębowym przy haczku, wartości 80 złr. — Zgubiono złotą bransoletę z trzema perełkami i niebiesko emaljowanemi koniuszkami, wartości 17 złr.; bicz korali ze złotym złamanym zameczkiem, wartości 45 złr., na ul. Wekslarskiej; zastawniczą kartkę do l. 14.444, na złoty medaljon i złote kolczyki, za 12 złr. zastawione. — Znalezione paszport Grzegorza Karlika, stolarza, i parasol czarny wełniany, w cyrku. — Zakwestjonowano 7 metrów barchanu, łokieć damasu i dwa kawałki tasiemki, u Jędrzeja Fartuszka z Winnik.

Wyścigi pułkowe. Z Berna donoszą, że z okazji odbywającej się tam koncentracji wojska urządził stacjonujący w tem miejscu 6. pułk dragonów d. 25. bm. przed południem wielkie wyścigi o nagrodę, z którymi połączone było także „skakanie z przeszkodami." Pogoda sprzyjała prześliczna, to też kilka tysięcy osób wyległo na plac wyścigów. Jako sędziowie funkcjonowali: komendant korpusu br. Reinländer, dywizjoner hr. Szvetenay, jen. m. br. Hügel i 4 sztab. oficerów. Pomiędzy innymi otrzymał 3 nagrodę honorową „za skakanie z przeszkodami" podpor. hr. Baworowski.

Zaślubiny Heleny Rotszyldównej, jedynej córki barona Salamona Rotszylda, z baronem Stefanem Znyelem de Nyevelt de Haar odbyły się dnia 24. bm. w Paryżu. Obrzędu ślubnego dopełnił msgr. Sisson w kościele, gdyż oblubienica przed niedawnym czasem przyjęła wiarę katolicką.

„Rękawiczka." Znanym jest utwór Szyllera pod powyższym tytułem:

„Rycerz jej w oczy rękawicę rzucił...
Pani! Twych wdzięków nie trzeba mi wcale,
To rzekłszy odszedł i nigdy nie wrócił"...

Podobnie jak Emrod w poemacie Szyllera, tylko prozą, wyraził się pewien fabrykant berliński do znanej piękności wiedeńskiej. Przed kilku dniami wybrało się liczne towarzystwo w góry na zbieranie szarotek. Jedna z nich jaśniała w parowie, do którego przystęp był prawie niemożliwy. Piękna pani prosiła młodego Berlinczyka, ażeby jej zerwał szarotkę a gdy ten przedstawiał jej niepodobieństwo czegoś podobnego, rzekła z czarującym uśmiechem: Za tę szarotkę nagrodzę całusem! Mężczyzna się skłonił, kazał się przywiązać i spuścić w wąwów. Po kwadransie mozolnego wdrapywania się przyniósł szarotkę. Słodko uśmiechając się piękna kobieta gotową była wynagrodzić go w sposób obiecany; młody człowiek cofnął się jednak i rzekł zimno: Całus mógł się dostać tylko moim zwłokom — wyszedłszy żywym z tej przeprawy — w tem samem mam już moją nagrodę.

Wpisy uczniów do szkoły męskiej i żeńskiej etat. Św. Elżbiety odbywać się będą w dniach 29., 30. i 31. sierpnia rb. od 9. do 12. zrana i od 3. do 5. po południu. Wpisy na naukę dopełniającą w żeńskiej szkole 7-klasowej odbywać się będą w niedzielę 28-go od 9.—11. rano.

Zastrzeleni na manewrach. W czasie ćwiczeń w okolicy Pisek w Czechach, rozległ się wśród gromady przypatrujących się bolesny jęk i równocześnie padło dwóch ludzi. Jednym z nich był służący pewnego oficera, drugim uczeń uniwersytetu Hrach. Pokazało się, że śmiertelny strzał spowodowany był kawałkiem kamienia wystrzelonego z lufy. Czy stało się to umyślnie czy przypadkiem wykaże śledztwo.

Udał mu się ojciec! Z Wenecji donoszą, że w ciągu sezonu graną będzie w szesnastu włoskich teatrach równocześnie opera, której tytułu nie podano jeszcze do publicznej wiadomości. Autorem jej jest młody baron Franchetti, syn zięcia Rotszylda. Ojciec chcąc zapewnić dziełu syna powodzenie, wydzierżawił szesnaście teatrów włoskich!

Prezydent sądu wyższego p. Simonowicz po powrocie z urlopu objął urzędowanie.

Pojedynek. Z Paryża donoszą, że według najświeższych wiadomości o pojedynku porucznika dragonów de Melville z sekretarzem redakcji pisma *Cri du Peuple* Grzegorzem de Labruyere: zdaje się, że temu ostatniemu nie grozi żadne niebezpieczeństwo, a to dzięki silnemu krwiotokowi który wprawdzie go osłabił, ale przeszkodził ropieniu się rany. Przeciwnie oficer, który na usilne żądanie, przeniesiony został do wojskowego szpitala w Val-de-Grace, budzi u tamtejszych chirurgów poważne obawy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości teatralne. Stan zdrowia artystki warszawskiej panny Marczello-Chraszczewskiej znacznie się polepszył. — Debiut p. Reckiego w „Baronie cygańskim" na scenie warszawskiej przyjęto sympatycznie. Artysta śpiewał partję Barinkaya. — W Krakowie Ładnowski występuje obecnie w „Aktorach dworu." Na przyszły poniedziałek zapowiedziano tamże występ p. Tadeusza i Elżbiety Skalskich. — Z Krynicy donoszą nam, iż bawiące tam towarzystwo dramatyczne lwowskie odbywa próby z nowej komedji Bałuckiego „Nowy dziennik."

Repertuar teatralny. Dziś: „Kapelan," jutro: teatr zamknięty, wtorek: „Baron cygański."

Nowy teatr w Wiedniu. *Wiener Zeitung* donosi, iż prezes gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zezwolił komitetowi, złożonemu dla wybudowania w Wiedniu „niemieckiego teatru ludowego" na utworzenie konsorcjum pod nazwą: „Stowarzyszenie niemieckiego teatru ludowego" i zatwierdził jego statuta.

„Sprawozdanie Dyrekcji Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie z czynności za r. 1886" wyszło z druku i zawiera: sprawozdanie z czynności dyrekcji, umowę z dawnem Towarzystwem lwowskiem, rachunek z funduszów Towarzystwa, spis dzieł sztuki nadesłanych na wystawę w ciągu 1886 roku i wylosowanych, skład dyrekcji, spis korespondentów i członków Towarzystwa.

„Mors imperator." We Wiedniu pojawiły się na wystawach okiennych fotograficzne reprodukcje tak zatytułowanego obrazu pani Preuschen, który przed kilku tygodniami z tego powodu stał się był w świecie głośnym, że *jury* berlińskiej wystawy akademickiej nie przyjęło go do swoich salonów. Niektóre dzienniki pisały wówczas, że stało się to z dyskretnej uwagi na sędziwego i schorzałego cesarza Wilhelma — obraz bowiem ma być dość drastyczny — alegorja śmierci. Tymczasem obecnie zdaje się wypływać ze sprawozdań, że raczej nieudolność kompozycji i w ogóle słabe jej wykonanie artystyczne skłoniło niezawodnie sędziów berlińskich do odmowy. „Wystawione reprodukcje tego obrazu — czytamy np. w jednem z pism wiedeńskich — który tyle a tak niepotrzebnego narobił hałasu, ogląda się z możebnie największym chłodem, jakkolwiek oczywiście z góry pamięta się o tem, że reprodukcja nigdy nie zdoła wywrzeć wrażenia oryginału a jeno dać może pewne o nim wyobrażenie. Wnosząc atoli z tych kopij, trzeba przypuszczać, że dzieło samo sprawia na widzu raczej nędzne i niesmaczne, aniżeli porywające i zapalające wrażenie. A przecież te ostatnie efekta były zapewne myślą przewodnią malarki! Sam temat tendencyjny, myśl paraboliczna, prawie zupełnie niwystępują na obrazie — natomiast purpura, gronostaje, kwiaty, słowem wszystkie akcesorja oddane są znakomicie. Lecz cóż to znaczy, gdy artysta zamierza ubrać jakąś myśl w szaty symbolu... a udadzą mu się jedynie akcesorja! Bo jeśli malarz chce już wyjść po za naturalne granice swej sztuki i bierze się przedstawić pęzlem jakąś myśl, coś abstrakcyjnego, to powinien on tyle siły posiadać, aby tę abstrakcję przynajmniej do pewnego stopnia uwydatnić na swojej kompozycji... Wszystko to nie udało się pani Preuschen. Ten ukoronowany szkielet w gronostajach nie wzrusza nas, ba nawet nie dotyka wcale... Mimo to malarka zyskała z pomocą tej kompozycji „sławne" imię! Jest to skazówką dla malarzy, jak można na arcywygodnej drodze dojść do upragnionej sławy. Należy jeno wymalować, ile możności jak najgorzej, jakieś dzieło niedorzeczne i potworne, byle jeno *jury* wystawowa zmuszona była je odrzucić. Usłużni sprawozdawcy narobią wrzawy — a od niej do sławy jest w dzisiejszych czasach przedział maleńki."

Z Izby sądowej.

Tabor 24. sierpnia.

(*Niewinnie skazany?*)

Dnia 24. maja 1881 uznany został restaurator I. Jelinek z Breziny przez tutejszy sąd przysięgłych winnym zbrodni usiłowanego morderstwa i skazany na karę dożywotniego więzienia. Prokuratorja państwa oskarżyła go wówczas, że dwa razy usiłował on otruć swoją żonę. Przeprowadzona rozprawa wykazała, że pożycie Jelinków było bardzo złe a Jelinek zdradzał swoją małżonkę, utrzymując boczne stosunki miłosne. W końcu chciał się pozbyć swojej żony i w tym celu podawał jej kilka razy w rozmaitych napojach jak np. w mleku, piwie, wódce arszenik. Ostatni zamach dopiero był skuteczny ale nie zupełny, gdyż Anna Jelinek po przebyciu ciężkiej choroby wyzdrowiała.

Od tego czasu upłynęło lat sześć a Jelinek pozostaje w więzieniu odsiadując karę.

Nagle Annie Jelinek „zebrało się" na litość i postanowiła w jakikolwiek sposób uwolnić niewiernego małżonka. Starania o uzyskanie audjencji u cesarza, celem wniesienia prośby o łaskę pozostały bez skutku, to też pani Jelinek wyjechała do Ameryki, gdzie przed sędzią zeznania swoje złożone przy rozprawie a wypadające na niekorzyść męża odwołała a oskarżyła siebiesamą o krzywoprzysięstwo, popełnione z zemsty.

W skutek tego wznowioną została rozprawa przeciw Jelinkowi, prokuratorja państwa jednak utrzymuje pierwotne oskarżenie w mocy a to dlatego, że zaraz po wyjeździe Anny do Ameryki, udał się tam także brat skazanego a więc zachodzi podejrzenie, że on skłonił ją do odwołania pierwotnych zeznań.

Rozprawa potrwa 4 dni.

Konferencja krajowa nauczycieli szkół ludowych.

Lwów 26. sierpnia.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się później, jak zwykle z powodu, że członkowie konferencji krajowej z przewodniczącym udali się do szkoły Konarskiego na popis śpiewu uczniów szkoły ludowej Marji Magdaleny, który przeszedł wszystkie oczekiwania.

Nauczyciel śpiewu p. Urbanek doprowadził do niebywałych dotąd rezultatów — a całe zgromadzenie uznało, że dziatwa śpiewa koncertowo.

Po wysłuchaniu produkcji przeszli wszyscy do sali obrad, gdzie po odczytaniu protokołu, p. Elinger zdawał sprawę o nauce realjów w szkole ludowej.

Po dłuższej dyskusji nad odczytanym elaboratem, w której zabierali głos pp.: Wasung, Maciołowski i inni, uchwaliło zgromadzenie następujące dwa wnioski:

1. Konferencja odniesie się do wysok. rady szkolnej krajowej o wydanie szczegółowych planów i 2. metodycznych wskazówek nauki realjów w szkole ludowej na wzór podobnych planów wydanych dla Górnej Austrji i Szląska.

Z powodu spóźnionej pory, stawia p. Maciołowski formalny wniosek o zmianę porządku dziennego, to jest o przekazanie niezałatwionych wniosków wydziałowi wykonawczemu konferencji krajowej i o wybór tegoż wydziału przez aklamację.

Zgromadzenie uchwala powołać do wydziału następujących 8 panów: Tatomira, Dziedzickiego, Baranowskiego Mieczysława, Kerekjartę, Skrzyńskiego, Dychdalewicza, Opałka i Pietraszkiewicza, poczem p. Baranowski zamyka konferencję, dziękując uczestnikom za gorliwą pracę i wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć panującego nam monarchy, pod którego rządami rozwija się swobodnie narodowe szkolnictwo.

P. Ellinger w imieniu zgromadzenia dziękuje p. Baranowskiemu za jego pracę i mozoły i żegna go słowami: „Niech nam żyje!"

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie rozpisała oferty na rozszerzenie magazynów towarowych, ładowań i placów składowych w stacjach Tłumacz, Monasterzyska i Kopeczyńce szlaku Stanisławów, Husiatyn.

Termin podania ofert upływa z dniem 5. września br. 12. godzina w południe. Bliższych szczegółów udziela inspektorat konserwacji tejże kolei w godzinach urzędowych.

Galicyjsko-węgierska kolej żelazna. Toczące się od dłuższego czasu między rządem austrjackim i węgierskim rokowania, co do emisji nowej pożyczki na inwestycje galicyjsko-węgierskiej kolei, zostały już ukończone, a jak się dowiaduje „Presse", niebawem zarząd tej kolei otrzyma reskrypt austrjackiego ministerstwa handlu z zawiadomieniem, iż obydwa rządy zatwierdziły przedłożony tekst nowych 4-procentowych obligacyj. Równocześnie zawiadomi ministerstwo, iż przeprowadzenie emisyj zostanie zarządzonem na pierwszą połowę października. Ogólna suma przeznaczonych do emisji obligacyj wynosi 13,600.000 złr.

Ceny zboża z dnia 27. sierpnia 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 —-7 55	6 8)—7 20	6·75—7·10	7·10—7 6)
Żyto	4·65—5·15	4·55—5·—	4 50—4 95	4·80—5 25
Jęczmień	4·—6 2	3 60—5·—	3·50—5 —	4 —6 50
Owies	3 50—4·—	3 40—3 95	3·50—4·—	3 65—4·—
Groch	—·— 5·—	4 50—7·—	4·25—6 50	4·75—7 —
Wyka	—·— 4 50	3 85—4 40	3 50—4 50	4 —4 75
Rzepak	9·25—9 75	9 —9 60	9 —9·50	9 — 10 —
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz czer.	—·—	22·—42·—	22 40·—	25·—40·—
Konicz. biała	—·—	40 —48 —	37 —50·—	40·—55·—
Konicz szw.	—·—	—·—	—·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 50·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 25·— do 26 —.

Usposobienie niezmienne.

Przegląd polityczny.

* Wspólny budżet ma być z wyjątkiem niektórych pozycyj prawie zupełnie gotowy. Ostatecznie zostanie ustanowiony na wspólnej naradzie ministerjalnej, która się odbędzie we wrześniu. O ile wiadomo, niedobór będzie znacznie mniejszy niż 1887.

* Rada miejska w Celowcu powzięła w tych dniach uchwałę, sprzeciwiającą się sprowadzeniu Jezuitów w charakterze nauczycieli do tamtejszego duchownego seminarjum, których powołał obecny arcybiskup dr. Kalm. Owoż radny Jergicz zabrał w tej sprawie na radzie miejskiej głos, oświadczając, iż cała ludność została powyższem zarządzeniem arcybiskupa zaniepokojoną. Jergicz wyraził przekonanie, że można pożegnać się z harmonją, jaka dotychczas panowała na polu narodowościowem i religijnem i postawił wniosek, ażeby rada miejska z powodu powyższego zarządzenia wyraziła swe żywe ubolewanie. Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty.

* Z powodu okólnika węgierskiego ministra komunikacji Barosza, którego treść podaliśmy w wczorajszym telegramie, występuje *Tagblatt* Szepsa z żalami, iż jest on nową klęską dla Wiednia. Cały bowiem ruch wschodni koncentrował się dawniej w Wiedniu, podczas gdy dziś skieruje się niewątpliwie do Budapesztu.

* Ministerstwo handlu austrjackie zaprosiło rząd węgierski do wysłania delegowanych na wspólną konferencję, jaka się ma odbyć 5. września celem opracowania instrukcji dla pełnomocników austro-węgierskich względem traktatu z Włochami. Narady nad tym traktatem odbędą się w październiku w Rzymie.

* Serbski minister wojny zarządził rozpuszczenie tych wszystkich żołnierzy czynnej armji, których termin służby upływa dopiero w styczniu roku 1888. Minister wojny mianował członków komisji dla zbadania i rewizji statutu organizacji wojskowej.

* *Kreuz Ztg.* donosi, że w kołach rządowych niemieckich nie wiedzą nic o rzekomym zamachu na cara.

* Do *Polit. Corresp.* telegrafują ze Stambułu: Ze względu na polityczne położenie, ck. ambasador, baron Calice, odłożył swój wyjazd na później.

* W Berlinie odbyła się przedwczoraj narada reprezentantów 70 fabryk spirytusu, niemieckich, na której postanowiono przystąpić do założyć się mającego banku spirytusowego i wybrano w tym celu komisję.

* Potwierdza się wiadomość paryska, iż XVII korpus, stojący w Tuluzie, został wyznaczony na próbną mobilizację. Przygotowania się już rozpoczęły. Minister wojny zarządził najsurowsze dochodzenie, albowiem jeden z dzienników ogłosił szczegóły projektowanych manewrów.

* Car i carowa po krótkim wypoczynku w Kopenhadze, odjechali do Fredensborgu.

* W angielskiej izbie gmin oświadczył Ferguson, iż rządy Austro-Węgier, Niemiec, Holandji, Włoch, Hiszpanji i Danji zgodziły się bezwarunkowo na zwołanie konferencji w sprawie premij od cukru, inne zaś państwa częścią jeszcze nie odpowiedziały, częścią uczyniły zawisłym swój udział w konferencji od spełnienia pewnych warunków.

Izba 272 głosami przeciw 194 głosom odrzuciła wniosek Gladstona, wymierzony przeciw proklamacji rządu w sprawie ligi narodowej.

* Patrjarchą łacińskim w Jerozolimie mianował papież podwikarego Rzymu, ks. Juljusza Lenti, z zakonu Bernardynów. Protestanci niemieccy zamyślają w Jerozolimie urządzić osobną reprezentację swoją duchowną i przełożonemu jej nadać nieznany u protestantów niemieckich tytuł biskupa. (Dotychczas mieli reprezentację wspólną z anglikanami.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

(Z wydania porannego.)

Poznań 26. sierpnia. W tutejszem gimnazjum realnem odczytano rozporządzenie ministerjalne, na mocy którego nie wolno uczniom mówić w szkole i na ulicy w obec nauczycieli po polsku.

Wiedeń 26. sierpnia. Do *Pol. Corr.* donoszą z Warszawy, iż na wieln miejscach, należących do warszawskiego okręgu wojskowego, odbywają się częściowe manewra, w których jenerał-gubernator Hurko bierze udział. Wskutek tych manewrów nastąpiło niedawno częściowe powołanie urlopowanych żołnierzy.

Przy okazji podróży inspekcyjnej ministra komunikacyj Possieta w Królestwie Polskiem otworzono nowo wybudowaną linję kolejową Homel-Brańsk, łączącą dwie linje równoległe.

Wiedeń 26. sierpnia. *„Tagblatt" donosi, iż dnia 20. t. m. miał miejsce zamach na cara. Dano dwa strzały, jeden z nich otarł się o mundur. Carowa jest chora.*

Berlin 26. sierpnia. *Podług doniesienia, jakie otrzymała „Naz. Ztg." wykonany został w Krasnem Siole zamach na cara. Jakiś nihilista przebrany za oficera gwardji strzelać miał do cara dwukrotnie a jedna z kul przeszyła mundur. Zamach ten miał okropnie podziałać na carowę.*

Berlin 27. sierpnia. Na radykalnego deputowanego Radosawlewicza wykonano zamach i raniono go ciężko.

Belgrad 26. sierpnia. Risticz uwolnił ze służby przeszło 300 wyższych urzędników. Nieznana bliżej banda zburzyła w zupełności redakcję postępowego dziennik *Videlo*.

Stambuł 27. sierpnia. Ministerstwo wojny postanowiło przystąpić do budowy fabryki patronów w „Słodkich Wodach" (miejscowości na przedmieściu Stambułu).

Stambuł 27. sierpnia. Ambasador francuski popiera u Porty propozycję rosyjską, aby do Bułgarji wysłać rosyjskiego jenerała i komisarza tureckiego. Porta poleciła Szakirowi paszy zapytać, jakiego programu trzymałby się ewentualnie ów jenerał rosyjski. Program ten przedłoży następnie Porta mocarstwom do osądzenia.

Sofja 26. sierpnia. Ajencja Havasa donosi: Zapatrywanie kół urzędowych i oficerskich w obec postępowania Rosji i Turcji zdąża do tego, iż książę będzie zmuszony swój obowiązek aż do ostateczności wykonać. Oficerowie twierdzą, iż tylko przed przemocą trzeba będzie ustąpić.

Sofja 27. sierpnia. Gdy złożenie gabinetu rozbiło się w ostatniej chwili, zaniecha książę wszelkich w tym kierunku usiłowań aż do wyjaśnienia sytuacji.

Bukareszt 26. sierpnia. Bułgarsko-rosyjscy emigranci gromadzą się w pogranicznych punktach. Rząd rumuński jest zmuszony tak w dzień, jak i w nocy utrzymywać patrole. Chitrowo oświadczył otwarcie, iż nadszedł czas do rychłego wkroczenia Rosji.

Paryż 27. sierpnia. Słychać, że Deroulede powracać będzie na Wiedeń.

Rzym 27. sierpnia. Organa Crispiego objawiają tendencję zbliżenia pomiędzy Hiszpanją a Włochami, które odstąpić mają pod Assab teren na urządzenie stacji hiszpańskiej.

Wiedeń 27. sierpnia. Arcyks. Marji Józefie nie grozi już więcej żadne niebezpieczeństwo.

Wiedeń 27. sierpnia. Giełda wieczorna: Kredyty 281 90, węg. renta złota 100·82½, sztatsbany 226·90. Targ zbożowy bez ożywienia, spirytus 26·50.

(Otrzymane wieczorem dnia 27. sierpnia).

Praga 27. sierpnia. Dzienniki czeskie odpierają z wielką stanowczością „nauki" dzienników polskich, którym odmawiają prawa przemawiania w imieniu narodu polskiego! *Hlas Naroda* zapewnia w obec *Czasu*, że deputowani czescy z rządem, z którym traktują, wcale nie zerwali. Co się tyczy Gautscha, to z tym nie da się zawrzeć żadne przymierze. *Narodni Listy* piszą, że stronnictwu *Czasu* przystoi w obec smutnej przeszłości we własnym kraju, milczeć. *Narodni Listy* wyrzucają Polakom ich autonomję w szkole, o której mogliby wiele powiedzieć Rusini.

(Dzienniki czeskie mogą być spokojne co do kompetencji dzienników polskich. Te zwłaszcza na punkcie rosyjskich sympatyj Czechów, są wyrazem całego polskiego narodu, który z oburzeniem odpiera myśli panslawistyczne.)

Praga 27. sierpnia. Mimo rozporządzenia ministra oświaty, znoszącego począwszy od roku szkolnego 1887/8 wyższe klasy realne w Pilznie i wyższe klasy gimnazjalne w Kutnahorze, rozpisali burmistrze tych miast ogłoszenia przyjęć do 5 realnej, respective 5 gimnazjalnej klasy a to pod tym pozorem, że sprawa ta z powodu niedotrzymania zawartych z rządem kontraktów, weszła na drogę prawną. *Narodni Listy* wystosowały do swych przyjaciół politycznych wezwanie, ażeby dali pokój wszystkim wewnętrznym niepokojom i konfliktom a tylko starali się bronić szkolnictwa czeskiego.

Praga 27. sierpnia. Amerykańskie sokoły wiozą ze sobą dla żony prezydenta Clevelanda naszyjnik z czeskich granatów.

Paryż 27. sierpnia. Kilka dzienników utrzymuje, że przedwczesne ogłoszenie planu mobilizacyjnego przez *Figaro*, czyni iluzoryczną wartość eksperymentu.

Petersburg 27. sierpnia. Achmed-Ejub udaje się z Asterabadu do Bokhary, której emir jest jego szwagrem, a ztamtąd do Afganistanu.

Traktat zawarty w r. 1878 pomiędzy Rosją a Szir-Alim obowiązuje tak Aleksandra III. jak też Achmeda-Ejuba.

Berlin 27. sierpnia. *Köln. Ztg.* gani w ostrych słowach Portę, z powodu jej „akademicznych kroków", które „awanturnikowi" ks. Ferdynandowi wyszły jedynie na pożytek. Turcja opuściła znowu — podnosi to pismo — najlepszą sposobność zaznaczenia swego stanowiska w kwestji bałkańskiej.

Jeżeliby Rosja postąpiła teraz samowolnie, mogłaby Porta ponieść dotkliwą klęskę.

Bruksela 27. sierpnia. Wiadomość o dymisji jenerała Brialmonta polega na zmyśleniu. Jenerał zatrzymuje kierownictwo budowli wojennych w twierdzy w Mozelli.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 27. Sierpnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	208 50	211 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 50	225 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 100 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 25	102 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pó.	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5 91
Dukat cesarski	5 89	5 99
Napoleondor	9 91	10 01
Półimperiał	10 24	10 24
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 40	62 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. Sierpnia 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 —	22 —
„ węgierskie banku kredytowego	285 50	285 50
„ Banku anglo-austrjackiego	107 50	107 25
„ Unionbanku	207 50	207 50
„ kolei Karola Ludwika	208 —	211 —
„ kolei północnej	251 —	252 50
„ kolei południowej (Lombardy)	81 —	81 50
„ kolei Alfoldzkiej	182 75	183 25
„ kolei państwowej	226 80	227 —
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	223 —	233 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 —	165 50
Losy komunalne wiedeńskie	128 25	128 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	165	166 —
Losy regulacji Cisy	124 80	124 60
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 25	222 75
Renta węgierska złota 4 proc.	100 77	100 87
Akcje Bankvereinu	92 25	92 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	121 90	121 90
Akcje kredytowe	281 80	282 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	112 25
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia 26. Sierpnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

Rosyjski rubel papierowy	m. —	m. —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	8·05)	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięsz.	5·30	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 36	)		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. — Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I. piętro.

Ekonom, kawaler, z ks. Poznańskiego, posiadający chlubne rekomendacje z postępowych gospodarstw z lat kilku, znający dokładnie rachunkowość, poszukuje za umiarkowanem wynagrodzeniem zajęcia zaraz. Adres: Ekonom per adr. p. Antoni Zeisner, rymarz, we Lwowie, ul. Meiselesa l. 6.

Piękne kwiaty jako to: Filodendron, Latanje i inne palmowce, Daktele itd. razem lub pojedynczo do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Leśniczy egzaminowany i Ekonom, znajdą umieszczenie. Bliższej wiadomości udziela się pod adresem: A. J. B. poste restante Borysław. 330

Kaucjonowany **Ekspedytor pocztowy i telegrafista,** poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 292

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

16 złr. miesięcznie, pomieszkanie z wiktem, usługą i światłem dla panów studentów od 1. września 1887. Ustne lub pisemne bliższe informacje udziela Ludwik Gardoliński w handlu maszyn ul. Akademicka 2.

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i obsługę. Bliższa wiadomość pod lit. **P. Ł.** ul. Łyczakowska 79.

2, 4, 5, 8 pokoi z balkonem I. piętro. Ulica Kraszewskiego 25. 328

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Pawlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. [illegible]

Rodzina ze wsi, we Lwowie zamieszkała, może przyjąć kilka panien kształcących się tutaj na całkowite utrzymanie, poręczając opiekę i ... stosownie. — Bliższej wiadomości ... ustnie, czy pisemnie udzieli ... łaskawie Administracja „Dzien. Polsk." pod lit. J. n. 64.

Ulica Hetmańska 22. Do **objęcia pomieszkania:** ... 3 pokoi, spiżarnia, kuchnia z przynależnościami; III. piętro dwa pomieszkania ... 4 pokoje ze spiżarniami, kuchniami z przynależnościami; parter: 1 sklep z pokojem i 1 sklep. Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu tamże.

Studentów dwoch umieścić można w obywatelskim domu we Lwowie — gdzie znajdą rodzicielską opiekę — oraz nadzór nauczyciela. Adres: J. Maszkowska, Lwów, ul. Kurnicka l. 5. 337

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna 28-letni, poszukuje żony panny, lub wdowy bezdzietnej, która nie przekroczyła 30 roku życia, a protekcję do osiągnięcia posady przy kolei mieć by mogła. Adres: **S. A. S.** poste restante Sambor. [illegible]

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowniecki. Papier z fabryki ... Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.